

Na rocznicę powstania Fundacji „Academica”

prof. dr hab. inż. Bronisław
Barchański

Jak międzypokoleniowa Solidarność Górnicza przyczyniła się między innymi do powstania Fundacji Studentów i Wychowanków AGH w Krakowie.

W niniejszym artykule zostaną przedstawione niezwykle losy ojca i syna Krupińskich, w które wpisuje się dramat ojca, jakim było zesłanie po Powstaniu Styczniowym na Sybir i katorga w syberyjskich kopalniach. Udało mu się przeżyć między innymi dzięki solidarności wśród zesańców – górników. Wiele dramatycznych okresów było w życiu syna Bolesława.

Na szczególną uwagę zdaniem wielu PT współpracowników i wychowanków profesor B. Krupińskiego zasługuje fakt, że całe swoje długie i pracowite życie (79 lat) na co dzień stosował szlachetną, łacińską sentencję *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem* – Cokolwiek czynisz, czyń rozważnie i myśl o wyniku.

Bardzo ważną domeną jego działalności była troska o los Braci Górniczej i ich rodzin. Kulturował i propagował znaczenie „solidarności i wśród górników”. Szczególnie istotne dla niego było bezpieczeństwo pracy w kopalni, sprawiedliwe ich traktowanie i udzielanie im wszechstronnej pomocy. W niniejszym artykule zostaną przedstawione najważniejsze – zdaniem autora – zdarzenia, jakie miały miejsce w jego życiu i współpracowników go otaczających oraz przykłady solidarności środowiska górniczego, szczególnie w trakcie pobytu profesora B. Krupińskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym Buchenwald. Ponadto zostanie przedstawiona istotna rola byłego studenta dyrektora B. Krupińskiego – inżyniera górniczego G. Korca – w powołaniu do życia Fundacji Studentów i Absolwentów AGH.

Zestawienie najważniejszych wydarzeń dokumentujących tematykę szeroko pojętej Solidarności Górniczej

Fragmenty wspomnień starszej siostry B. Krupińskiego Marii Mrozowskiej: „Ojciec jako szesnastoletni chłopiec brał udział w Powstaniu Styczniowym. Do niewoli wzięty przez kozaków, osadzony i skuty w kajdany jako buntowuszczyk, został zesłany na Syberię do Irkucka. Ojciec po dziewiętnastoletniej katordze, wskutek amnestii ogłaszanej zwyczajowo przez nowego cara, w tym przypadku przez Aleksandra III, został ułaskawiony. Do domu wrócił ciężko chory. Wkrótce po powrocie z katorgi poznał pannę Mazurkiewicz, naszą przyszłą matkę i ożenił się z nią”.

Fragment z wywiadu udzielonego przez prof. B. Krupińskiego dziennikarzowi R. Jarockiemu: „Cóż ja wtedy wiedziałem o Polsce? Przede wszystkim widziałem ślady na ciele ojca po ciężkich łańcuchach, jakimi był przywiązany do taczek w nerczyńskich kopalniach srebra. – Paradoks losu! Mój ojciec pracował w górnictwie syberyjskim, a ja zasiadam w fotelu ministerialnym, na który wydzwignęto mnie polskie górnictwo”. Fragmenty wypowiedzi profesora S. Gębalskiego – WAT Warszawa: „Przecież Krupiński był synem zesańca na Sybir i na moje pytanie, dlaczego właśnie on, pochodzący z rolniczego Wołynia, wybrał stan górniczy, z humorem odpowiadał, że to z tego powodu, że ojciec jego był przymusowym górnikiem w kopalni rudy żelaza”.

Nie uciekł ze Śląska w 1939 roku. Został razem ze swymi górnikami, bo był przecież jednym z nich, nie ugiął się w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, w okresie okupacji był człowiekiem czynu i z pełną świadomością zgodził się na to, żeby wówczas jedyny syn, poszedł na pewną śmierć. Fragmenty z książki R. Jarockiego *Z Niwki do Genewy*: „Krupiński szukał własnego stylu w stosunkach z podwładnymi i zwierzchnikami. Oto pewien nadsztygar szykanował górnika Gabrysia. Zaczęło się od jakiegoś niesłusznego polecenia pana nadsztygara, mającego znamiona samowoli. Gabryś się postawił. Sztymar kazał się przeprosić, ale górnik nie był człowiekiem dającym sobie w kaszę napluć. Odmówił: „– Przepraszac nie będę!”. Sztymar wobec tego brnął dalej w obronę swego autorytetu i zwolnił Gabrysia z pracy. Gabryś przedstawił treść sporu z panem nadsztygarem. Pan zawiadowca (B.K.) przyglądając się z sympatią, którą górnik od razu wyczuł w spojrzeniu najwyższego zwierzchnika, począł wypytywać o warunki pracy Gabrysia. «...Możecie nadal pracować! Uchylam decyzję pana nadsztygara i sam go o tym zawiadomię». Uchylenie decyzji sztygara przez zawiadowcę było zawsze wydarzeniem w kopalni i zazwyczaj dotyczyło ważniejszych spraw niż zwolnienie jakiegoś robotnika.

Szczególnie podpatrywał sztygara Bodzaka. Był on samoukiem, doskonale orientował się we wszystkich fazach pracy górniczej, miał niezawodny instynkt w sprawach bezpieczeństwa, przy pozorach oschłości i oficjalnej służbistości był

życzliwy, sprawiedliwy wobec podwładnych, choć lekkiej ręki na pewno nie miał. Przez dłuższy czas pełen dystansu wobec młodszego od siebie pana «niziniera», po paru akcjach ratowniczych w czasie pożarów na dole w kopalni nabrał respektu dla odwagi, przytomności umysłu i trafności decyzji podejmowanych przez Krupińskiego. Ich stosunki ułożyły się trwale na zasadach zaufania i poszanowania swoich kompetencji. Bodzak był przez długie lata nadsztygarem w kopalni «Klimontów», podległej później Krupińskiemu jako naczelnemu inżynierowi w Towarzystwie Sosnowieckim. Kierując akcją (B.K.) gaszenia pożarów w wielu kopalniach zdobył wielkie doświadczenie. Zostało ono dramatycznie sprawdzone w trakcie słynnego i groźnego pożaru w kopalni «Mortimer» w Zagłębiu Dąbrowskim w 1928 roku. On właśnie kierował niesłychanie trudną i długotrwałą akcją”.

Fragmety z wypowiedzi W. Czechowicza: „Professor B. Krupiński przez całe swoje zawodowe życie troszczył się o rozwój kadry górniczej zarówno szczebla podstawowego (górnicy dotowi), jak i kadry inżynierskiej”.

I tak przed 1939 rokiem w dobie narastającego bezrobocia wśród górników walczył o ich miejsca pracy, jak i zajął się solidarnie losem ich dzieci. Pięknie tę działalność przedstawił W. Czechowicz – magister inżynier górnik – współpracownik B. Krupińskiego w latach 1932–1939:

„Pamiętam również o wzajemnym zaufaniu i uznaniu ze strony tej właśnie załogi do osoby naczelnego dyrektora Krupińskiego; załoga widziała i oceniała jego konsekwencję, upór i wysiłki, z jakimi dążył do uruchomienia kopalni. Pogłębiało się to uczucie w okresie pobytu obozowego w Buchenwaldzie, gdzie z wieloma towarzyszami rydułtowskimi zawiązała się nić przyjaźni, która przetrwała i w latach powojennych, uzewnętrzniła się zawsze serdecznym koleżeńskim wzajemnym do siebie stosunkiem”. Dyrektor Krupiński w swoim jak zwykle szerokim i perspektywicznym ujęciu widział tu coś znacznie więcej aniżeli akcją społeczną. Zaczęło się od zatrudniania i nauki 40 chłopców, a z każdym rokiem liczba ta podwajała się. Dyrektor Krupiński był głównym opiekunem tego ośrodków, jak również wszystkiego, co było związane z wychowaniem młodzieży, często odwiedzał ośrodek, udzielał rad i wskazywał kierunki dalszej pracy. Wkrótce zainicjował utworzenie na jego bazie etatowej szkoły rzemieślniczej dla pokrycia w przyszłości potrzeb kadrowych wszystkich zakładów gwarectwa. Z chwilą wybuchu wojny, ośrodek liczył około 300 adeptów. To była pierwsza, jak byśmy dzisiaj nazwali, zasadnicza szkoła górnicza, stanowiąca doskonały wzorzec szkolenia zawodowego w górnictwie węglowym”.

Oprócz wyżej wymienionej troski o przyszłość dzieci bezrobotnych górników dbał również



fot. J. Kowalski

o jakość studentów Wydziału Górniczego AG Krakowie. W trakcie jednego z wykładów dyrektor Krupiński omawiał najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w zarządzanych przez niego kopalniach gwarectwa. Dobitym zapewne przykładem dla ówczesnego studenta Wydziału Górniczego AG – G. Korka – był wypadek górniczy opisany przez wieloletniego współpracownika dyrektora (BK) – inżyniera górnika J. Urbańczyka: „Krupiński 26 marca 1937 roku osobiście kierował akcją ratowniczą trzech górników zasypanych w ścianie pokładu VIII wschodniego w kopalni „Emma” – po 12 godzinach intensywnej, niebezpiecznej pracy wszyscy wyszli cało z tragicznej opresji”.

Jak wyżej wymienione wydarzenie skrupulatnie/dokładnie wdrożył w życie student dyrektora B. Krupińskiego – inżynier G. Korek – przedstawię w dalszej części niniejszego artykułów. Fragmenty wspomnień K. Gajewskiego – technika górniczego – współpracującego z B. Krupińskim przed II wojną światową – współwięźnia w więzie-

Fragmety sesji wspomnieniowej w klubie Studio (10 marca 2023). Od lewej: byli prorektorzy prof. B. Barchański, prof. Z. Kąkol, aktualny prorektor prof. R. Dańko oraz konferansjer

Złożenie wieńca pod tablicą pamiątkową prof. B. Krupińskiego w A-1 w dniu 25 marca 2022 roku z okazji 50 rocznicy śmierci przez wychowanków i uczniów jego szkoły. Od prawej: dr inż. A. Wiktor-Sułkowska, prof. B. Barchański, prof. P. Czaja, prof. T. Pindór, prof. D. Fuksa, prof. P. Bąk, prof. M. Kesek



fot. M. Sukiennik



Ciąg dalszy sesji wspomnieniowej

niach niemieckich i obozie koncentracyjnym Buchenwald – uczestnika „w marszu śmierci”: „Brać (B.K.) czynny udział w różnego rodzaju lokalnych imprezach kulturalno-oświatowych, urządzanych przez członków złóg kopalń gwarectwa i ich rodzin oraz szkoły i dlatego na terenach Ziemi Rybnickiej był znany, ceniony i cieszył się ogólnym szacunkiem i sympatią.

1 września 1939 roku we wczesnych godzinach porannych niespodziewanie nadjechała, od strony Raciborza, większa liczba czołgów niemieckich i w pierwszej linii po oddaniu serii strzałów otoczyła kopalnię „Anna” w Pszowie, a następnie kopalnie: „Rydułtowy”, „Emma” i „Rymer”. Na teren kopalni „Emma”, w której wraz z grupą dyrektorów i pracowników inżynieryjno-technicznych przygotowanych do ewentualnej ewakuacji, był również naczelny dyrektor Krupiński.

W czasie wkraczania oddziałów niemieckich ja (K. Gajewski) byłem w podziemiach kopalni „Anna” w Pszowie. Gdy wyjechałem na powierzchnię zostałem aresztowany, posądzony o zamiar wysadzenia w powietrze kopalni. Następnie wywieziono mnie do więzienia w Rybniku, skąd po kilku dniach przewieziono mnie do przejściowego obozu w Skrochowicach, a następnie do zbiorczego więzienia w Rawiczu, gdzie spotkałem profesora Krupińskiego i całą grupę dyrektorów, inżynierów i techników z Rybnickiego Gwarectwa – aresztowanych i wywiezionych z kopalni „Emma” razem z profesorem Krupińskim. Po pobycie w celach więziennych w Rawiczu przywieziono nas w wagonach towarowych (16 października 1939 roku) do Weimaru, gdzie od konwojentów z Rawicza przejęli nas żołnierze SS. Żołnierze ci, a nawet oficerowie SS, bili zawzięcie tak, żeby bryzgała nam krew z rąk i głów, no i co chwilę ktoś z nas padał, a większość z nich już więcej nie wstała. Wreszcie po przejściu około

12 km doszliśmy do głównej bramy obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

Profesor Krupiński pomimo tych potwornych warunków nie załamał się, jakoś dziwnie uparcie wierzył w przetrwanie tych strasznych czasów. Wielu wątpiącym tłumaczył i budził w nich siłę woli, przy pomocy której można było to znosić. Wieczorem, gdy kładliśmy się na koi do snu pod wspólnym przykryciem, bo pojedyncze koce spinaliśmy gwoździami, uzgodniliśmy na wniosek profesora Krupińskiego, aby przed zaśnięciem co dzień inny z kolegów opowiedział jakiś fragment, czy epizod ze swojego życia. Oczywiście cykl opowiadań rozpoczął sam prof. Krupiński, a ponieważ innym kolegom przychodziło to z trudnością, to w większości wieczorne opowiadania prowadził sam i to było dla nas odskocznią od tych strasznych warunków w obozie. Fragmenty z książki R. Jarockiego *Z Niwki do Genewy*: „Było to około południa, ustawiono nas w szeregach pod bramą obozową Buchenwaldu. Za nami weszła do obozu cała zgraja esesmanów z psami, którzy szli za naszym transportem. W końcu podjechały trzy ciężarówki. Z jednego z tych wozów wyrzucono na ziemię dziesięciu niedożywionych więźniów, wśród nich był także Krupiński.

Szukali wśród nas nazwisk powstańców śląskich. Wywelekli ich z szeregów i nazywając ich najordynarniejszymi wyrazami, tłukli pięściami, kopali buciorami gdzie popadło. Jednego z nich zamordowano na naszych oczach”.

Jak wspominał późniejszy Rektor Politechniki Gliwickiej, a przed aresztowaniem 1 września 1939 roku i przywiezieniem do Buchenwaldu szef przeróbki węgla Gwarectwa, inżynier Tadeusz Laskowski – Krupiński zdjęty z ciężarówką był jedną krwawą masą. Trzymał się ostatkiem sił duchowych, fizycznie był u progu śmierci, ale koledzy nie dali mu umrzeć. Pomogli w łaźni, podtrzymywali na apelu, starali się przez pierwszy okres, jak mogli, ochraniać. Rany powoli się goiły, ale dokuczała straszliwie – od nowa – złamana noga. Ciężko odczuwał brak wybitych z przodu zębów. Życie toczy się dalej. Znów przyjdzie zmrok. Zmęczeni, głodni staną na placu apelowym i będą czekali przeglądu, rachunku i magicznego słowa; ausbreiten – rozejść się. I w naszej izbie jak gdyby odprężenie. Przez „anakondę” (głośniki lokalnej sieci radiowej) słychać muzykę. Zadziwiająca muzykę. Słyszę pieśń górniczą: «Zieleni się jodła, pod jodłą skarb rud, nas przyjaźń tu wiodła, niech święci swój trud». Mój kamrat, górnik z sąsiedniego łóżka, powiedział do mnie, że dzisiaj jest Bergmannstag. Bergmannsfest w Zwickau w Saksonii. Bo jest dzisiaj 4 grudnia. Potem płyną inne pieśni. Pieśni górnicze mają ton międzynarodowy. Jakie budzą uczucia i myśli! Gdzieś na kanwie wyobraźni zjawia się inne środowisko. Płynie ta melodia

górnica raz skocznie, raz poważna, ale wszystkie budzą tęsknotę za tym światem, wśród którego człowiek wzrósł od lat. Obrazy minionej rzeczywistości są jak gdyby w szklanej kuli, która szybko obraca się i nie można jej zatrzymać. To ułamek czasu. Widzę żywe postacie.

Cud. Po dwóch tygodniach od napisania listu do żony dostałem odpowiedź. Od kogo? Od żony: «Drogi, Ty żyjesz! Widziano, jak Ciebie zastrzeli. Myśmy przyszli z Wołynia piechotą, bo były wielkie mrozy i granica nie była obstawiona. Jesteśmy zdrowi».

«...Nas przyjaźń tu wiodła niech święci się cud...»

Tak to była szczęśliwa Barbórka

Cud się zdarzył...

Krupiński początkowo, gdy przeszliśmy do obozu dużego, czuł się dobrze, ale gdy rozpoczęła się normalna, twarda i ciężka praca obozowa, zaczął powoli tracić siły i wiarę w wydostanie się z obozu. Jeden z kolegów z Rybnickiego Gwarectwa, referent z kopalni w Pszowie – Woźnik – został w maju 1940 roku zwolniony. Odchodząc z Buchenwaldu obiecał dyrektorowi Krupińskiemu, że będzie robił starania wśród jego znajomych, którzy na pewno postarają się go z obozu wydostać. Pod koniec marca 1941 roku Krupiński znalazł się w wyniku akcji wielu przyjaciół ze Śląska, a szczególnie księdza Urbana (będącego w dobrych stosunkach z nieusuniętym jeszcze przez hitlerowców biskupem katowickim Stanisławem Adamskim) przed sądem policyjnym w Katowicach. Sąd ten miał rozpatrzyć jego sprawę w związku z pogarszającym się stanem zdrowia. Był to opłacony pretekst... Z dyrekcji policji z dokumentem wsadzonym do kieszeni, Bolesław wyszedł na wolność. Znalazł się mieszkaniu Władysława Olczakowskiego w Sosnowcu”.

Fragment wypowiedzi R. Nieszporka – ministra górnictwa i energetyki (1949-1954): „Stan bezpieczeństwa w kopalniach nie był budujący – wypadkowość wykazywała tendencję wzrostu. Taki stan utrudniał nabór robotników do pracy w kopalniach, ludzie niechętnie szukali zajęcia pod ziemią. Dyrektor Krupiński musiał krótko trzymać dyrekcje techniczne zjednoczeń i kopalń, aby przestrzegały przepisów i bezpieczeństwa pracy w kopalniach. W większości wypadków sam kierował akcją gaszenia pożarów lub nadzorował akcję prowadzoną przez kopalnię. Byłem kilkakrotnie świadkiem prowadzenia akcji gaszenia pożarów przez Krupińskiego. Cechował go duży spokój, opanowanie, rozważa, jasność w wydawaniu poleceń i dyspozycji. Ważną jego cechą była odwaga. Gdzie było najtrudniej i najniebezpieczniej, tam można było spotkać Krupińskiego”.

Informacja uzyskana od profesora R. Bromanowicza – współpracownika oraz następcy prof.



foto. J. Kowalski

Krupińskiego na stanowisku kierownika w katedrze na AGH:

„Profesor Krupiński jako Przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa brał czynny udział w pracach Sztabu Kryzysowego związanego z akcją ratowania 79 górników odciętych pod ziemią w kopalni „Generał Zawadzki”. Do katastrofy doszło 24 lipca 1969 roku. Wszystkich górników (oprócz jednego) uratowano.

Profesor Bolesław Krupiński miał wtedy 76 lat. O tej akcji ratunkowej była żywa dyskusja na seminarium w moim ówczesnym miejscu pracy IPiBK AGH Kraków”.

Informacja byłego studenta profesora B. Krupińskiego – Bronisława Barchańskiego (lata 1963-1966): „Profesor B. Krupiński bardzo chętnie przyjeżdżał z Warszawy do Krakowa na wykłady do swoich studentów. Piękną polszczyznę przekazywał nam nie tylko najważniejsze wiadomości z zakresu światowych osiągnięć górnictwa. Problem bezpieczeństwa w górnictwie oraz solidarności górniczej ilustrował między innymi przykładami z literatury pięknej (na przykład *Łysek z pokładu* G. Morcinka, czy *Germinal* E. Zoli) zalecając zapoznanie się (przeczytanie) owych publikacji.

Losy inżyniera górniczego G. Korka jako szczególny przykład prowadzenia skutecznej edukacji przez prof. B. Krupińskiego w zakresie solidarności górniczej

Gerard Korek urodził się 7 maja 1912 roku w Radziniu na Górnym Śląsku. Jako uczeń szkoły podstawowej sam zgromadził fundusze na opłatę za egzamin wstępny do gimnazjum. Jego decyzja o zdawaniu egzaminu do gimnazjum przysporzyła ojcu – pracownikowi administracyjnemu pobliskiej huty – kłopotów u przełożonych. Kierownictwo huty twierdziło bowiem, że gimnazjum jest wyłącznie dla ich (niemieckich) dzieci. Junior Korek mimo

Prezes fundacji mgr inż. Ł. Jura wręcza prof. B. Barchańskiemu dyplom „za determinację i wysiłek włożony w powstanie fundacji oraz 22 lata wspierania, obecności i dobrego słowa”



Prof. B. Barchański przy grobie G. Korka wraz z jego bratem i bratową

wszystko ukończył gimnazjum, gdyż był bardzo uzdolniony zarówno „naukowo jak i sportowo”. Po zdaniu matury został przyjęty na Wydział Górniczej Akademii Górniczej w Krakowie. W trakcie studiów wystąpił między innymi wykładów dyrektora B. Krupińskiego o solidarności górniczej, jaka miała miejsce w kopalni „Emma” (vide str. 33). Studia ukończył w 1938 roku jako inżynier górnik. Podjął pracę w kopalni „Mysłowice”. Po wybuchu wojny został przyjęty w charakterze osoby dozoru na kopalni „Graf Renard” w Sosnowcu. W 1943 roku w jednym z chodników tejże kopalni doszło do pełnego obwałowania, który odciął kilku górników. Niemcy nie pozwolili rozpocząć akcji ratowniczej „gdyż to kosztuje”. Inżynier G. Korka podjął decyzję, że mimo wszystko rozpocznie akcję ratunkową. Aby nie „narazić” Niemców „na straty finansowe” wziął urlop. Przy pomocy kilku górników ochotników podjął akcję ratunkową, która zakończyła się powodzeniem. Odcięci górnicy „podobnie jak górnicy w 1937 roku w kopalni „Emma” zostali uratowani. Po akcji ratunkowej, koledzy i rodziny uratowanych na własnym ramieniu zanieśli inżyniera G. Korka do jego mieszkania. Niemcy potraktowali te działania jako działalność na szkodę III Rzeszy. Został aresztowany przez Gestapo i skierowany do niemieckiego KZ Auschwitz, a następnie do KZ Dachau, gdzie przebywał do momentu wyzwolenia obozu przez Amerykanów, to jest do 28 kwietnia 1945 roku. W trakcie weryfikacji byłych więźniów G. Korka został przedstawiony amerykańskiemu generałowi Adamsowi, który dowiedziawszy się, że jest on inżynierem z AG w Krakowie, zaproponował mu objęcie stanowiska szefa komisarycznego „Amperwerke”. Ofertę przyjął – przywrócił funkcjonowanie zerwanej sieci elektrycznej w Dachau. To był początek jego

kariery zawodowej w Niemczech. Dzięki wiedzy zdobytej w AG w Krakowie, pracowitości i pomysłowości rozpoczął wnet działalność przemysłową „na własną rękę”. Założył firmę budującą urządzenia wyciągowe w Nussdorf-Uberlinger. Wygrywał przetargi z firmami niemieckimi i szwajcarskimi. Dorobił się znacznej fortuny. W wieku 70 lat przeszedł na emeryturę. Postanowił zwiedzić z żoną ciekawe miejsca na świecie. Z początkiem lat 90. XX wieku zwiedził między innymi Kraków. Będąc na AGH stwierdził: „że tutaj spędził najlepsze swoje lata”. Zmarł po drugim zawale serca 29 listopada 1999 roku. W testamencie zapisał kwotę 100 000 marek niemieckich rzecz studentów jego uczelni – AGH Kraków. Wykonawcą tego zapisu uczynił swojego młodszego brata mgr. inż. J. Korka. Informacja o testamencie via Caritas Polska dotarła do Krakowa.

Po otrzymaniu pełnomocnictwa Kolegium Rektorskiego, rozpocząłem prace przygotowawcze dotyczące powołania do życia Fundacji Studentów i Absolwentów AGH. Powstał zespół w składzie: prof. Bronisław Barchański – Prorektor ds. Kształcenia, prof. Tadeusz Orzechowski – Przewodniczący Senackiej Komisji ds. Edukacji, prof. S. Majewski oraz student Łukasz Jura – Przewodniczący URSS AGH. Formalne powołanie do życia fundacji nastąpiło 11 sierpnia 2000 roku, kiedy to prof. Ryszard Tadeusiewicz – Rektor AGH, podpisał stosowny akt notarialny. Rejestracja w sądzie, umożliwiła w grudniu 2000 roku praktyczny „start” Fundacji Studentów i Absolwentów AGH „Academica”. Równocześnie nawiązałem kontakt listowny z panem mgr. inż. J. Korkiem. W listach tych „dopieszczaliśmy” sposoby jak najlepszego wykorzystania darowizny śp. G. Korka. Poza tym złożyłem mu dwie wizyty w miejscu jego zamieszkania w Niemczech. W trakcie jednej z tych wizyt (29 i 30 lipca 2001 roku) odwiedziłem grób śp. G. Korka, gdzie w imieniu Studentów AGH złożyłem kwiaty i zapaliłem znicz. Państwo Korkowie bardzo cieszyli się z tego gestu.

Podsumowanie

Przedstawione w niniejszym artykule przykłady szeroko pojętej solidarności górniczej (1863–2023), której gorącym propagatorem był prof. Bolesław Krupiński, pokazują jak pozytywne i wielorakie przynosiła rezultaty – owoce – od ratowania zdrowia i życia górników w kopalniach, poprzez ratowanie człowieczeństwa i życia w niemieckich obozach koncentracyjnych, do finansowego wsparcia studentów. O autorze tej misji – prof. B. Krupińskim – pamiętamy do dnia dzisiejszego.

Z okazji 50 rocznicy śmierci prof. B. Krupińskiego w Alei Zasłużonych na Warszawskich Powązkach złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze. Na terenie AGH pod tablicą pamiątkową prof. B. Krupińskiego, z inicjatywy SW AGH złożono wieniec.

P.S.

Niniejszy artykuł jest pokłosiem Jubileuszu 22. rocznicy powołania do życia Fundacji „Academica”. Uroczystość ta odbyła się w klubie Studio na miasteczku studenckim AGH 10 marca 2023 roku.